

Hieronim Eug. Wyczawski

Ruch neounijny w Polsce w latach 1923-1939

Studia Theologica Varsaviensia 8/1, 409-420

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. HIERONIM EUG. WYCZAWSKI

RUCH NEOUNIJNY W POLSCE W LATACH 1923—1939¹

1. Na wstępie pragnę zaznaczyć, że niniejszy szkic o neonii nie jest wyczerpującym opracowaniem zagadnienia w oparciu o całość istniejących źródeł, ale tylko postawieniem problemu na podstawie materiałów drukowanych. Źródła bowiem do polskiej neonii mieściły się w archiwach diecezji wschodnich: łuckiej, pińskiej, wileńskiej, dalej są one w archiwum diecezji podlaskiej, w archiwach jezuickich oraz w archiwum watykańskim. Wymieniłem tylko zespoły najważniejsze, bo materiał źródłowy może się znaleźć również w konsyсторzach diecezji prawosławnych oraz w parafiach neounickich i sąsiadujących z nimi parafiach łacińskich. W zmienionych po ostatniej wojnie warunkach kwerenda za tak rozprószonymi źródłami jest niezwykle utrudniona, o ile w niektórych wypadkach całkowicie niemożliwa do przeprowadzenia.

Zagadnieniem neonii nie zajął się dotąd żaden fachowy historyk, ponieważ przed r. 1939 problem był za świeży do syntetycznego opracowania, potem niepopularny. Dziś w dobie ekumenizmu uaktualnił się i wolno się spodziewać, że znajdzie swego historyka. Niemniej jednak propagowana i stworzona w Polsce przez jezuitów neunia z obrządkiem bi-

¹ Odczyt, wygłoszony na zjeździe profesorów i wykładowców historii Kościoła, jaki się odbył w Łodzi dnia 24 IV 1969 r.

zantyjsko-słowiańskim nie może się skarżyć na brak literatury. Pisano o niej dużo, może nawet za wiele. Sporo wiadomości o neonii znajduje się w prasie, ale część tego materiału ma charakter wysoce tendencyjny, neonia bowiem miała — jak zobaczymy — obok gorących zwolenników i nieprzejednanych wrogów. Źródłem do poznania dziejów neonii, przynajmniej jako problemu, są również wiadomości, podawane przez dwumiesięcznik *Oriens*, przez miesięcznik *Christianin*, przemianowany w r. 1932 na *K Sojedinieniju* i miesięcznik *Złuczennia*, wydawane lub firmowane przez misję wschodnią jezuitów w Albertynie. W pismach tych dla historyka najważniejsze są zestawienia w dziale „wiadomości i notatki” różne sprawozdania, statystyka, komunikaty itp. Na drugim dopiero miejscu artykuły programowe i polemika. Całokształt zastrzeżeń przeciwko neonii, wysuwanych przez pewne koła społeczeństwa i ówczesnego rządu polskiego zestawiał Henryk Łubieński w książce pt. *Droga na wschód Rzymu* (Warszawa 1932), stąd i ona nie może być zlekceważona przez przyszłego historyka neonii. Dużo wreszcie wiadomości o neonii, choć niezawsze sprawdzonych, niejako jej kronikę i próbę oceny unijnej działalności dawał corocznie od początku istnienia neonii ks. Nikodem Cieszyński w swych pożytecznych *Rocznikach Katolickich*.

2. W chwili wskrzeszenia po pierwszej wojnie światowej państwa polskiego znalazło się w jego granicach grubo ponad 3 miliony ludności prawosławnej we wschodnich połaciach kraju, zorganizowanej cerkiewnie w 5 eparchiach, a od r. 1922 względnie 1924 stanowiącej autokefalię, czyli samodzielną, niezależną od patriarchatu moskiewskiego i carogrodzkiego cerkiew, z własną głową, którą się stał arcybiskup warszawski z tytułem metropolity warszawskiego i całej Polski. Mówię w r. 1922 lub 1924, ponieważ w r. 1922 autokefalię uchwalono, a w r. 1924 zatwierdził ją patriarcha w Istambule Grzegorz VII².

² Ówczesny patriarcha moskiewski Tichon nie uznał autokefalii. W ten sposób Cerkiew w Polsce była traktowana przez moskiewski pa-

Fakt istnienia w Polsce prawosławia i to w wielkiej mierze w potomkach dawnych unitów nie był obojętny dla katolickiego społeczeństwa i to zarówno dla sfer kościelnych jak i świeckich. Toteż nad sposobami pozyskania prawosławia dla katolicyzmu poczęli myśleć niektórzy najbardziej zainteresowani łacińscy biskupi polscy, głównie Ropp, Przędziecki, Szelażek, Łoziński, Matulewicz, Jałbrzykowski, dalej lwowski metropolita ob. gr.-kat. Szeptycki, niektóre zakony, zastanawiały się nad tym i ogólno-słowiańskie zjazdy unijne w Welehradzie, w których po pierwszej wojnie światowej poczęli brać liczniejszy udział i biskupi z Polski, łacińscy i unicy. Myślano nad tym i w Rzymie, gdzie głównym rzecznikiem sprawy był jezuita, późniejszy biskup d'Herbigny. Nie pomijał tej sprawy i rząd polski i myśląca po katolicku część społeczeństwa świeckiego.

3. Doświadczenia w tym względzie było w Polsce dużo, stąd i plany pracy powstawały różne. Likwidacja unii przy udziale Siemaszki w r. 1839, jej zniesienie na Podlasiu i w Chemszczyźnie po powstaniu styczniowym, odstępstwa do prawosławia w Galicji wschodniej w czasie inwazji rosyjskiej podczas pierwszej wojny światowej, ostatnio szerzenie się prawosławia wśród unitów na Łemkowszczyźnie, podkreślały według niektórych aż nadto nietrwałość wszelkich dotychczasowych prób unijnych. Toteż w sferach świeckich, zwłaszcza blisko stojących ówczesnego rządu i w samym rządzie przeważało zdanie, by prawosławnych pociągnąć wprost na obrządek łaciński, bo wtedy przejście na katolicyzm jest równoznaczne z polonizacją i trwałe. Jednego tylko nie brano pod uwagę, to budzącego się bardzo wśród prawosławnych poczucia narodowego, a nawet nacjonalizmu ukraińskiego i białoruskiego oraz zastarzałych a zawsze wielkich uprzedzeń prawosławia do obrządku łacińskiego. Rząd przeciwny był unii zasadni-

triarchat jako schizmatycka. Sprawę uregulowano dopiero w r. 1948. Patriarcha Aleksy pismem z 22 VI 1948 r. uznał autokefalię polskiej Cerkwi Prawosławnej. Zob. Ks. H. E. Wyczański, *Obecny stan Cerkwi Prawosławnej w Polsce*, Polonia Sacra, r. 3: 1956, s. 411—412.

czo, tym bardziej odkąd przywódcy prawosławia tak w Cerkwi jak i wśród świeckich poczęli się głosić lojalnymi obywatelami państwa i gdy wprowadzali język polski do urzędów cerkiewnych i obiecywali wprowadzić przy nauczaniu religii w szkołach. W latach trzydziestych rząd obrał inną taktykę. Starano się mianowicie rewindykować od prawosławnych dawne cerkwie unickie i oddawać je obrządkowi łacińskiemu.

Jednakże u czynników kościelnych nie mogły brać góry względy polityczne nad sprawą samej wiary. Toteż oświadczano się zgodnie w episkopacie za propagowaniem głównie unii. Samą unię pojmowano niejednakowo. Np. arcybp Ropp proponował, aby księża łacińscy, pracujący w miejscowościach, w których zdarzają się przejścia na katolicyzm, lub są na nie widoki, włączali pozyskanych prawosławnych do swych parafii z tym, że będą mogli odprawiać nabożeństwa i udzielać sakramentów stosownie do potrzeby w dwóch obrządkach, w łacińskim dla rzymsko-katolików, we wschodnim dla pojednanych z Kościołem prawosławnych. Projekt birytualizmu jednak nie znalazł zwolenników. Ostatecznie przyjęto plan bpa podlaskiego Henryka Przeździeckiego, wypracowany jednak przez jezuitów, z którym wystąpił oficjalnie w r. 1923 w ślad za ogłoszoną w tym roku z okazji jubileuszu św. Józafata, a wzywającą prawosławnych do jedności encykliką Piusa XI *Ecclesiam Dei*.

Jeżeli w Kościele łacińskim w Polsce dość długo przygotowywano akcję unijną, to arcybp Szeptycki ze Lwowa zaczął o tym myśleć jeszcze w czasie trwania wojny światowej. Począł zabiegać około zaprowadzenia hierarchii unickiej na Wołyń, Podlasiu i Chełmszczyźnie. W tym celu za swego pobytu w Rosji, dokąd był wywieziony, wyświęcił na biskupa dla Łucka ks. Bociana. Rząd polski jednak sprzeciwił się wprowadzeniu władzyki Bociana do Łucka, obawiając się słusznie, by w ślad za tym nie poszły na Wołyń wpływy Szeptyckiego w postaci nacjonalistycznej propagandy ukraińskiej. Szeptycki nie dał za wygraną i do r. 1924 trzymał w rezerwie wyświęconego biskupa, kiedy to widząc, że nic nie wskóra, uczynił go dopiero swoim sufraganem. Myśl o pracy wśród prawosławnych zade-

cydowała też głównie, że na konferencji biskupów unickich we Lwowie w r. 1920 przeprowadził Szeptycki uchwałę o zaprowadzeniu celibatu we wszystkich trzech grecko-katolickich seminariach duchownych — we Lwowie na razie tylko u połowy kleryków — zdawał sobie bowiem sprawę, że kler żonaty nie nadaje się do tego rodzaju akcji. Z myślą o prawosławiu w Polsce zakładał też we Lwowie w r. 1939 „Ukraiński Instytut Katolicki Zjednoczenia Kościelnego im. metrop. Rutskiego”, na którego czele postawił swego brata, o. Klemensa studytę. Wszelkiej jednakże konkretnej akcji Szeptyckiego sprzeciwiał się zawsze skutecznie rząd polski. Dlatego też unici małopolscy, którzy zdawać by się mogło, iż najbardziej są powołani do prowadzenia pracy unijnej, pozostali zupełnie na uboczu. Później dopiero udało im się obsadzić swymi księżmi parę parafii wśród prawosławnych.

4. Za początek akcji neounijnej uważać należy jesień 1923 r., kiedy to bp Przeździecki przedstawił Stolicy Apostolskiej konkretny plan pracy. Plan ten był następujący: Na terenach dawnego zaboru rosyjskiego, gdzie tego ludność prawosławna zażąda lub znajdują się po temu warunki, będą erygowane parafie obrządku wschodniego, obsługiwane przez kapłanów tegoż obrządku, ale w zależności od jurysdykcji miejscowego biskupa łacińskiego. Do pracy tej — proponował biskup — należy użyć zakonu jezuitów. Stolica Apostolska plan zatwierdziła. Z tym momentem został stworzony nowy obrządek wschodni i dano początek wschodniej gałęzi zakonu jezuitów. Nawiasem zaznaczę, że nad utworzeniem w Towarzystwie Jezusowym gałęzi wschodniego obrządku myślano już w XVII w., jak to podał o. Bednarski w 3-cim roczniku *Oriensu*. Z projektem takim wystąpił wówczas o. Arent, rodem z Prus, a pracujący we wschodnich województwach Rzeczypospolitej.

W wielkiej rodzinie obrządków wschodnich wyróżnia się pospolicie 6 odłamów: obrządek grecki, chaldejski, koptyjski, maronicki, ormiański i syryjski. Obrządek grecki dzieli się znowu na mniejsze grupy, z których jedna to obrządek słowiań-

ski. W obrządku słowiańskim są dwie odrębności: obrządek tzw. unicki, używany przez unitów w Polsce, na Zakarpaciu i wśród amerykańskich emigrantów, oraz synodalny, który jest w użyciu u prawosławnych Rosjan i Serbów. Otóż stworzony obecnie dekretem Kongregacji *pro Ecclesia Orientali* dla porzucających prawosławie obrządek, nazywany obrządkiem wschodnio-słowiańskim lub bizantyńskim, jest to obrządek synodowy rosyjski, tylko skatolicyzowany, tzn. dostosowany do dogmatyki katolickiej. Poza kilkoma więc zmianami w liturgii, jak wprowadzenie do ektenii imienia panującego papieża, do symbolu wiary wyrazu *Filioque*, poza wprowadzeniem niektórych świąt, nieznanych u prawosławnych jak np. Niepokal. Poczęcia NMP, dalej niedawanie rozwodów, wszystko miało pozostać po staremu. Ten sam język starocerkiewny w liturgii, a rosyjski w nabożeństwach dodatkowych, ten sam wygląd i urządzenie świątyń, te same zwyczaje, ten sam zewnętrzny wygląd duchownych: długie włosy, brody, krzyż na piersiach i riasy.

Do tego to obrządku przeznaczył zakon jezuitów od razu kilku swych członków, z których o. Bourgeois, Francuz, i o. Malinowski stanęli do pracy w lipcu 1924 r. Jako teren oddziaływania obrali okolice Włodawy, gdzie wśród prawosławnych objawiały się pewne sympatie dla unii. Rzeczywiście powstało tam kilka parafii unickich, nad którymi objęli duszpasterstwo kapłani, przyjeźci na katolicyzm z prawosławia.

W tym samym czasie podarował hr. Pusłowski tzw. Misji Wschodniej jezuitów dom z ogrodem w Albertynie koło Słonima w archidiecezji wileńskiej, gdzie ojcowie urządzili kaplicę i zorganizowali parafię unicką. Niebawem otrzymali drugą parafię w pobliskich Synkowiczach oraz klasztor poaugustiański w Wilnie. Po odwołaniu w r. 1925 o. Bourgeois'a został przełożonym misji eksprowincjał jezuitów o. Włodzimierz Piątkiewicz, któremu do pomocy przybyło kilku nowych ojców i braci. Aby wychować dla pracy unijnej kapłanów od początku w atmosferze wschodniego obrządku, otwarł o. Piątkiewicz w r. 1926 nowicjat w Albertynie, do którego począł

przyjmować Polaków, Rosjan, Białorusinów, Ukraińców. W ciągu 10 pierwszych lat przeszło przez nowicjat 80 kandydatów, z których ponad połowa przetrzymała próbę. Na studia teologiczne wysyłano kleryków do kolegiów zakonnych w Pińsku, Lublinie, Krakowie i w Rzymie. Przed r. 1939 kilkunastu z nich otrzymało już święcenia kapłańskie i stanęło do pracy.

W ślady jezuitów poszły inne zakony, jak redemptoryści, kapucyni i oblaci i potworzyli u siebie odłamy w obrządku wschodnich. Z redemptorystów o. Mikołaj Czarnecki, przedtem kapłan diecezji stanisławowskiej ob. gr.-kat., założył z kilku innymi ojcami i braćmi klasztor w Kowlu, skąd poczęli obsługiwać kilka okolicznych świeżo utworzonych parafii unickich. Punktem oparcia dla kapucynów obrządku wschodniego stał się od r. 1933 dawny ich klasztor w Lubieszowie w diecezji pińskiej, oblaci zaś uzyskali w tym samym roku placówkę w Kodniu nad Bugiem. Do pracy unijnej stanęło też dwóch bazylianów, otrzymując wikariaty dla obrządku wschodniego przy łacińskich parafiach w Horodle i w Grabowcu oraz kilku studentów, którzy otrzymali erygowane nieco wcześniej cztery parafie w diecezji pińskiej, ale obrządku grecko-katolickiego.

Do pomocy w pracy unijnej założył w r. 1928 w Wilnie jeden z jezuitów albertyńskich o. Macewicz zgromadzenie żeńskie obrządku wschodniego Misjonarek Serca Jezusowego.

W pierwszym okresie istnienia neounii praca opierała się — jak to widzieliśmy — na jezuitach i innych zakonnikach, tudzież na kilku kapłanach świeckich, pozyskanych z prawosławia. Wszystko to jednak miało charakter tymczasowy. Kapłani przychodzący z prawosławia bowiem stanowili element bardzo niepewny i przy lada okazji odchodzili do swoich, wprowadzając dużo zamętu wśród pozyskanych wiernych, zakonnicy zaś na dłuższą metę nie nadawali się do regularnej pracy parafialnej bez oparcia o klasztory. Stąd też zainteresowani neounią biskupi kresowych diecezji poczęli zabiegać o kleryków świeckich, którzyby od początku wychowywali się i kształcili w obrządku wschodnim. Na skutek tej akcji pozyskały seminaria duchowne w Pińsku, Janowie Podlaskim i w Łucku małe grupki takich alumnów.

5. W r. 1928 bp łucki Szelażek założył w Dubnie w odstąpionym przez bernardynów klasztorze odrębne seminarium wschodnie, w którym kierownictwo i profesury objęli wykładowcy seminarium łacińskiego w Łucku. W r. 1931 powierzono prowadzenie zakładu jezuitom albertyńskim, którzy postarawszy się dlań w Rzymie o nazwę „Papieskie Seminarium Wschodnie”, zreorganizowali je i wprowadzili jezuicki system nauczania i wychowania. Rektorem został o. Antoni Dąbrowski, dotychczasowy mistrz nowicjatu w Albertynie. Do r. 1936 wydało seminarium 10 kapłanów następne lata do wybuchu wojny dostarczały ich także po kilku.

W r. 1931 zyskała neounia własnego biskupa. Zamianowała nim Stolica Apostolska redemptorystę obrz. wschodniego z Kowla o. Czarneckiego z funkcją wizytatora apostolskiego wszystkich parafii i klasztorów obrządku bizantyjskiego. Fakt ten bardzo podniósł neounię. Wprawdzie bp Czarnecki nie zyskał jurysdykcji nad nowym obrządkiem, bo sprzeciwił się temu rząd, ale de facto stał się nieoficjalną głową rozprószonych w kilku łacińskich diecezjach duchownych i wiernych obrządku wschodniego.

Przyrost kleru, stale się wzmagający, nie szedł jednak w parze ze zwiększaniem się liczby wiernych. W r. 1927 podał bp Przeździecki na zjeździe w Welehradzie, że utworzono dotąd 14 parafii, a 7 znajduje się w stadium przygotowania, wiernych zaś liczy się na 20.000. W r. 1928 podawała statystyka 30 parafii z 25.000 wiernych, lecz już w 1932 r. było wiernych znowu 20.000, choć liczba parafii wzrosła do 36. W r. 1937 statystyka przedstawiała się następująco: W archidiecezji wileńskiej oprócz klasztorów jezuitów w Albertynie i w Wilnie istniały 4 parafie. W diecezji pińskiej było ich 12 łącznie z klasztorami kapucynów w Lubieszowie i oblatów w Kodniu. W diecezji łuckiej oprócz klasztoru redemptorystów w Kowlu i jezuitów w Dubnie było 12 parafii. W diecezji podlaskiej liczono 15 parafii. Wszystkich zaś wiernych obliczano niewiele ponad 25.000.

6. Przyczyną słabego wzrostu neounii była przede wszystkim wielka ciemnota religijna pozyskiwanego ludu. Prosty lud daleki był na ogół od dociekań dogmatycznych nad różnicami pomiędzy prawosławiem a obrządkiem wschodnio-bizantyjskim, namacalnie natomiast widział, że oba obrządki na zewnątrz niczym się nie różnią. Dochodził przeto do przekonania, że to wszystko jedno. Toteż jak łatwo przechodził na neounię, nierzadko pod wpływem chwilowego zartargu ze swym parochem, lub nawet przezeń pociągnięty, tak samo łatwo wracał do prawosławia.

Dużą przeszkodę w przechodzeniu na unię stanowił również strach prawosławnych przed klątwą swego archireja i popów. Prawosławni bowiem uważali odstępców od swojej cerkwi do katolicyzmu za heretyków i starym zwyczajem uroczyście ich w cerkwiach wyklinali. Tego zaś ciemny lud bardzo się bał. Sporo zamętu w akcji unijnej wprowadzały dezercje pozyskanych dla katolicyzmu popów. Niektóre ambitniejsze jednostki z kleru prawosławnego spodziewały się po przejściu do unii poprawy warunków życiowych i kariery. Skoro zaś warunki się nie zmieniły, opuszczali zniechęceni unię, pociągając za sobą niejednokrotnie i wiernych. Typowym tego przykładem była konwersja a potem odstępstwo archimandryty wileńskiego Filipa Morozowa.

W r. 1925 archimandryta Morozow rektor prawosławnego seminarium duchownego w Wilnie przechodząc na katolicyzm napisał do swego pasterza archireja Teodozjusza: „Staję się synem Kościoła katolickiego, pozostaję w wiernym, prawdziwym prawosławiu, jakie wyznawali wielcy ojcowie i nauczyciele jednego niepodzielnego Kościoła... szukajcie oparcia dla waszej Cerkwi w prawdziwym ośrodku jedności chrześcijańskiej w Rzymie”. W odpowiedzi synod i poszczególni popi wyklęli go i „pozbawili” godności kapłańskiej. Arcybp Jałbrzykowski zamianował go rektorem kościoła pąaugustiańskiego w Wilnie. Wszelako pierwszy zapał archimandryty nie na długo starczył. Począł czynić Jałbrzykowskiemu uwagi, że nazwa „prawosławny” powinna być zatrzymana dla przechodzących z prawosławia, że powinno się ustawić dla nich osobnego wi-

kariusza generalnego lub egzarchę, dając niedwuznacznie do zrozumienia, iż sam nie odrzuciłby tego stanowiska. Kiedy żądania Morozowa nie znalazły zrozumienia, bo uważano za przedwczesne tworzenie hierarchii dla Kościoła wschodniego, archimandryta postanowił wrócić do swoich. Z początkiem r. 1927 wysłał list do arcybpa Jałbrzykowskiego, oznajmiając, że „czas zjednoczenia kościołów jeszcze nie nadszedł”. Biskup prawosławny przyjął go z otwartymi rękoma i przywrócił do godności kapłańskiej i zajmowanego przedtem stanowiska. Należy zaznaczyć, że epizod z Morozowem nie był bynajmniej odosobniony. Aby przechodzących na unię świąszczenników ugruntować w zasadach wiary katolickiej, polecano im odprawiać po przejściu rekolekcje i stworzono dla nich w Wilnie, a potem w Łucku, rodzaj kursów dokształcających.

Na pracę unijną wśród warstw oświeconych w prawosławiu wpływała znowu tamująco kampania prasowa, jaką podjęły przeciw neonii prawosławne pisma, zarówno cerkiewne, jak i świeckie. Najbardziej bojowo występowało pismo *Woskriesnoje Cztienje*. Podkreślano z naciskiem, że odstąpienie od prawosławia równa się zdradzie swej narodowości. Nazywano obrządek bizantyjski oszustwem i podstępem, ponieważ podszyna się pod zewnętrzne oznaki cerkwi prawosławnej. Do walki z neonią utworzono w prawosławiu specjalne stowarzyszenia. Walce z neonią prawosławnych krajowych akompaniowały niektóre prawosławne pisma zagraniczne. Np. w r. 1936 Rosjanie, przebywający na emigracji w Stanach Zjednoczonych, założyli protest w jednym z pism przeciw „prześladowaniom” prawosławia w Polsce.

Nie wpływała też dodatnio na postępy akcji unijnej wrzawa przeciw neonii, a głównie przeciw jezuitom albertyńskim, w prasie polskiej. Wygrywano tu momenty patriotyczne. Pisano, że neunia konsoliduje wewnętrznie obcą w państwie narodowość i działa wybitnie odśrodkowo. Całą akcją unijną nazywano zgubną dla polskośći nową possewinadą i tworzeniem rzymskiego prawosławia. Henryk Łubieński wydał nawet napadającą na neunię i jezuitów osobną książkę *Droga na*

wschód Rzymu. Ponieważ sugerował w niej wyraźnie złe intencje Stolicy Apostolskiej i niektórym biskupom polskim, kardynał Kakowski ją potępił. Jezuici albertyńscy zaś musieli aż osobną broszurą zbijać zarzuty, czynione z różnych stron neounii.

5. Wzięli natomiast w o b r o n ę n e o u n i ę polscy biskupi. Pasterze diecezji kresowych ogłosili nawet w obronie unii listy pasterskie. Obronę neounii obok ujednoczenia pracy wśród prawosławnych miały na celu i konferencje pińskie kresowych biskupów i wydawane drukiem pamiątki tych konferencji. Celem uświadomienia społeczeństwa polskiego o właściwej i jedynej przyczynie podjęcia pracy unijnej — a były nią tylko względy religijne — poczęto urządzać po całej Polsce różne dni misyjne, zakładać po seminariach duchownych i przy niektórych katolickich zrzeszeniach młodzieży akademickiej kółka misyjne, celowi temu miało też służyć założone w Warszawie w r. 1932 Koło Jedności Katolickiej i powołany do życia w r. 1924 w Lublinie Instytut Młodzieży Misyjnej.

Najwięcej jednak dla propagandy unijnej zrobiły unijne czasopisma. Było ich trzy. Pisemko w języku rosyjskim *Christianin*, wydawane od r. 1932 pod nazwą *K'Sojedinenju*, przeznaczone było zarówno dla neounitów, jak i dla prawosławnych narodowości rosyjskiej. Jego redakcję prowadzili jezuici z Albertyna. Ci sami jezuici wydawali też analogiczne pisemko pod nazwą *Złuczennja* w języku białoruskim z przeznaczeniem dla neounitów i prawosławnych Białorusinów. Odkąd zaś rozgorzała zacięta kampania (od 1930 r.) przeciw jezuitom wschodnim i neounii, podjęli jezuici krakowscy wydawanie dwumiesięcznika *Oriens*, przeznaczonego dla najszerszych kół społeczeństwa polskiego, a mającego na celu zjednoczeniową akcję kościelną w ogóle, a neounię w szczególności. Do wybuchu wojny wydano 6 i 1/2 rocznika. Przez cały czas redaktorem był o. Jan U r b a n, którego też było zasługą, że pismo do końca utrzymało się na wcale wysokim poziomie. Poza tym w szeregu innych pism religijnych w Polsce ogłaszano od czasu do czasu artykuły związane z problematyką neounijną jak w *Gazecie Kościelnej* lub w *Misjach*

Katolickich. Ks. Cieszyński zaś w swych *Rocznikach Katolickich* dawał co roku nie tylko kronikę działalności neounijnej, ale i streszczenie oraz własną ocenę tego, co o niej w ciągu roku napisano.

W latach 1938—1939 neunia stanęła już na silniejszych nogach. Doczekano się większej ilości księży i skrzepnięcia świadomości katolickiej u wiernych, dalsze wszakże konwersje na katolicyzm trafiały się coraz rzadziej. Nuncjusz apostolski arcybp Cortesi, który w r. 1938 zwiedził ważniejsze placówki neunii, znalazł jej stan, przynajmniej od strony duchowieństwa, w stopniu wysoce zadawalającym. Jednakże wybuchła w r. 1939 wojna zniweczyła całe dzieło.

The Neounion Movement in Poland 1923—1939

Summary

From 1923 to 1939 along the eastern borderland of Poland had place an action of converting the greek-orthodox population from Orthodoxy to Catholicism. Nevertheless, the converts have not joined the old greek-catholic rite of the Union of Brest. By force of a decree of the Holy See they were constituted in quite a new rite called byzantine. The difference was that the greek-catholic rite had many roman-catholic customs introduced into it along its history, while the byzantine rite remained pure greek-orthodox, except some dogmatic corrections. Of course, both the rites retained the slavonic language in their liturgy.

The Neounion was promoted chiefly by the Jesuit Fathers, but also the Redemptorists, Capuchins and Oblates were interested in it. Their religious working among the orthodox population joined the byzantine rite. The headquarter of the Neounion was the Jesuit Monastery of the byzantine rite at Albertyn, in the diocese of Wilno. In 1928 the Papal Eastern Seminary was opened for them at Dubno in the diocese of Łuck. In 1931 the Holy See has nominated a Redemptorist of the byzantine rite, Nicholas Czarnecki, as an apostolic bishop-visitator of the Neounion. In 1937 the Neounion counted 41 parishes, 6 monasteries and above 25.000 faithful. All these were annihilated during the II World War.

H. E. Wyczawski